

EXPRES

WIECZORNY ILUSTROWANY



ROK IV. | ŁÓDŹ WIOREK 8 CZERWCA 1926 r. | NUMER POJEDYNCZY 15 GROSZY | Nr 157

Ludność Poznania za Piłsudskim.

Domaga się ona podjęcia energicznej walki z separatyzmem oraz odwołania osławionego lejtnant-wojewody Bnińskiego, który usiłował wcielić województwo łódzkie do województwa poznańskiego.

„Przegląd Poranny” podaje szczegóły wielkiego wiecu, jaki odbył się w Poznaniu w obecności kilku tysięcy osób zarówno z warstw pracujących, jak i kół inteligencji.

Przewodniczył redaktor „Przeglądu Porannego”. Główne przemówienie wygłosił pos. Cizsak, którego wywody wielokrotnie przerywano okrzykami na cześć marsz. Piłsudskiego oraz prezyd. Mościckiego.

Po licznych przemówieniach wiec uchwalił następujące rezolucje:

1) Zebrani w dniu 6 czerwca 1926 r. na wielkim wiecu w liczbie 4000 osób po wysłuchaniu referatu pos. Ciszaka stwierdzają, że czyn pierwszego Marszałka Polski, Piłsudskiego był dziejową koniecznością i dzisiaj już uznaną przez najwyższą reprezentację społeczeństwa — Zgromadzenie Narodowe, koniecznością wywołaną słabością rządu i bezwładem sejmowi oraz powszechnym rozwieleniem się korupcji i prywaty.

2) Szerokie masy ludu pracującego i inteligencji m. Poznania widzą w dojściu do władzy Marszałka Piłsudskiego zapowiedź lepszego jutra dla siebie i Państwa i wyrażają nadzieję, że będzie wszystko zrobione, aby Rzplita została naprawiona. Zebrani domagają się, aby władza Prezydenta Rzplitej i rządu zo-

stały wzmocnione, aby nastąpiło należyte rozdzielenie władzy wykonawczej od prawodawczej i aby powzięta została uchwała rozwiązująca sejm i senat.

3) Akcja separatystyczna kół prawi-

cowych naszego województwa nie znajduje najmniejszego oddźwięku w szerokich masach i jako przeciwna interesom narodu i państwa zasługuje na napiętnowanie i potępienie.

4) Zebrani gotowi są do jaknajdalej idących poświęceń na rzecz utrzymania jedności wszystkich ziem Rzplitej, jeśli tego byłoby potrzeba, zarówno wobec zaskórników zewnątrz, jak i czynników separatystycznych - wywrotowych wewnątrz państwa.

5) Rząd winien podjąć energiczną walkę z separatyzmem w Wielkopolsce i przystąpić do rozwiązania takich organizacji jak „Organizacja Obrony Państwa” i „Legja Akademicka”.

6) Wojewoda Bniński, który stosował stan wyjątkowy w sposób zbrodniczy na rzecz prawicy winien być odwołany przez rząd ze swego stanowiska.

7) Wiec wzywa do walki z drożyzną. W końcu wiec uchwalił uznanie dla posła Ciszaka za jego działalność polityczną.

Jaworzno, 7 czerwca.

Odbył się tutaj obchód, urządzony staraniem legionistów ku czci Marszałka Piłsudskiego i Prezydenta Mościckiego, który pracował w Jaworznie, jako dyrektor fabryki „Azot”.

Obchód rozpoczęła miejscowa orkiestra odegraniem hymnu narodowego. Potem nastąpił szereg przemówień. Na zakończenie uchwalono wysłać adres z wyrazami hołdu dla marsz. Piłsudskiego i Prezydenta Mościckiego.



— Co pan taki mizerny?
— Ciężko chorowałem. Miałem operację ślepej kieszki, prócz tego zapalenie płuc.
— Ale wszystko pomyślnie przeszło?
— Jak najlepiej.
— I choroba nie zostawiła żadnych śladów po sobie?
— Owszem, kilka weksli.



— Wiesz, Zinta, że te nowe tańce działają upajająco... poprostu odbierają zmysły...
— Aha! To teraz dopiero rozumiem, dlaczego wczoraj Adaś w tańcu oświadczył się o twoją rękę.

Katastrofy wciąż grożą pociągom przybywającym do Łodzi ze Słotwin i Koluszek Należy jaknajszybciej zapobiec niebezpieczeństwu.

Łódź, 8 czerwca.

Przed paru tygodniami został przez niewiadomych sprawców poważnie uszkodzony wiadukt słotwiński, po którym przechodziły pociągi Słotwin — Łódź nad torami Koluszek — Kraków.

Obecnie pociąg idący ze Słotwin do Łodzi kierowany jest do Koluszek, skąd wraca po torze głównym w stronę Krakowa, a następnie bocznica B przecina tor główny i dopiero wówczas dostaje się na tor Koluszek — Łódź.

Podobny stan rzeczy może łatwo spowodować katastrofę, gdyż jak nas informują, bardzo prawdopodobny jest na przejeździe karambol, a władze kolejowe nie poczyniły dotychczas nic, by złemu zapobiec.

Raport, skierowany w tej sprawie przez funkcjonariuszy kolejowych bezpośrednio obserwujących rażące niedomagania, tuła się od dwóch tygodni po rozmaitych instancjach, decyzji jednak dotychczas nie wydano, a periculum in mora.

Długa i beznadziejna droga „kawał-

ka” w urzędach powiększa z każdym dnem niebezpieczeństwo, a sprawy takie powstałe wskutek uszkodzenia toru winny być załatwione doraźnie. Chyba nie idzie nam o zdobycie przykłej sławy najmniej pewnych linii kolejowych?

Obecnie bowiem niebezpieczny stan rzeczy jest wynikiem nie winy żadnego z urzędników lub urzędów, ale wadliwe go, starego systemu, który powinien być jaknajprędzej zmieniony. Katastrofy i tak często nas nawiedzające, będą zjawiskiem jeszcze częstszym.

Polska otrzyma korzystną pożyczkę?

Opinia sfer dyplomatycznych.

Wiedeń, 8 czerwca.

Z poważnych kół dyplomatycznych dowiadujemy się, że ostatnie wypadki w Polsce i zwycięstwo polityki marsz. Piłsudskiego, wywołało w sferach finansowych Europy i Ameryki dodatnie wrażenie. Sfery te wyrażają przekonanie, że Polska otrzyma obecnie korzystną pożyczkę zagraniczną.

Wojska rewolucyjne zajęły stolicę Portugalii.

Lizbona, 7 czerwca.

Wojska rewolucyjne pod wodzą gen. Lacostas wkroczyły do stolicy, witane wycieczkami przez ludność.

Gen. Lacostas rozwiązał niezwłocznie obie izby ustawodawcze.

Dolar w Łodzi.

W dniu dzisiejszym przed południem na rynku pieniężnym w Łodzi w obrotach prywatnych kurs dolara wynosił 10.35 w placeniu i 10.40 w zaofiarowaniu. Tendencja nieco mocniejsza.

I PRZEDGIĘDLA WARSZAWSKA.

Łondyn 48.64
Szwajcaria 193.51
Nowy Jork 9.98
Paryż 31.02

II PRZEDGIĘDLA WARSZAWSKA.

Dolar w obrotach prywatnych 10.30
Tendencja nieco mocniejsza.

PRZEDGIĘDLA GDAŃSKA.

Złoty 50.50
Dolar 5.19 i pół
Warszawa 51.

„Jeżeli kogo swędzi noga — będzie kogoś całował; białe centki na paznogiach wskazują, ilu konkurentów o rękę będzie miała panna; kto znajdzie spinacz od spodni na cmentarzu kościelnym, ten przed najbliższymi świętami wielkanocnymi wstąpi w związek małżeński,

AMERYKA KRAJ TECHNIKI — JEST KRAJEM ZABOBONÓW.

Jankesi są nadzwyczajnie przesądni i wierzą w sny.

Jest to rzecz podziwu godna, że w Ameryce, która jest krajem postępu technicznego, krajem interesu, kwitnie właśnie wiara w przesady, że zabobon, króluje tam nawet wśród klas oświeconych. Nigdzie nie gnieździ się tylu lekarzy cudownych, hypnotyzerów i jasnowidzów różnego rodzaju, ilu jest w wolnych Stanach Zjednoczonych.

W wydanej w lipcu książce p. t.: „Amerikanischer Aberglaube der Gegenwart“, profesor Karol Knortz, opisuje godne podziwu i zastanowienia różnorodne zwyczaje i praktyki, uprawiane przez współczesnych Amerykanów.

Wiele przesądów amerykańskich zrodziło się w macierzystej Europie i zmodyfikowano je dopiero później w Ameryce, inne pochodzą od pramieszkańców tej części świata, od Indian.

Ważne i mniej ważne zdarzenia dają się zdaniem Amerykanów, zawczasu przewidzieć z pewnych oznak. Swędzi np. kogo ręka, jest to pewną oznaką, że osobnik ten otrzyma od kogoś pieniądze. Jeżeli ktoś odczuwa swędzenie w nodze, to nie ulega wątpliwości, iż będzie kogoś całował, albo też spotka go irytacja z jakiegoś powodu, albo... jedno i drugie. Białe centki na paznogiach wskazują, ilu konkurentów o rękę będzie miała panna, ile zaś konkurentów — kawaler. Jeżeli panna ma drugi palec u nogi dłuższy od pierwszego, znaczy to, iż mąż jej przyszły będzie miał wygodne łożysko — pod pantoflem. Dwie Amerykanki ciągną niekiedy w progu ku sobie kość piersiową koguta, aż do pęknięcia. Ta, w której rękę pozostanie krótszy kawałek kości, jest przekonana, iż pierwszy młodzieniec, który przez ten próg wkroczy, jest przeznaczony dla niej na męża. Dzielwicy, która śpi na kawałeczku ciasta weselnego, śnić się będzie jej przyszły oblubieniec. Sen o zamałpójściu, zapowiada nieszczęście, szczególnie zaś śmierć jakiejś drogiej osoby. Raz postanowiona data ślubu nie może być zmieniona, jeśli para ma mieć pożyte szczęśliwe. Ślub w rocznicę urodzin, lub też w dzień dżdżysty nie jest godny polecenia; jeżeli narzeczony chce w małżeństwie znaleźć szczęście, musi go o-promienić w dzień ślubu słońce. Nie może się też młody kandydat na oblubienca w dzień swego ślubu stroić w suknie czarne lub zielone, podczas ślubu zaś musi mieć srebrną sztukę monety w obuwia. Spotkany przez młodą parę kondukt pogrzebowy, — jest złym horoskopem.

Amerykanka, która nosi podwiązki swej koleżanki, mającej już narzeczonego, wierzy w to niezłomie, iż niezadługo sama się zaręczy. Jeżeli, kładąc się do snu, skrzyżuje swe podwiązki i tak położą je na krześle, może być pewna.

Dawniej ludzie bardzo pobożni nie pozwalali narzeczonej zdość swych palców w zaręczynowe pierścionki, w przekonaniu, że w ten sposób „djabieł tańczy”. Lud prosty przeciwnie, dziś jeszcze tak w Ameryce, jak w Anglii i we Francji wierzy w moc cudowną pierścionka zaręczynowego. Błogosławione szczególnie skutki ma powodować potarcie pierścionkiem chorego oka. Innym, przynoszącym szczęście przedmiotem, jest posiadanie spinacza od spodni, szczególnie lewej nogawicy... Kto nosi go w kieszonce kamizelki, ten ma powodzenie zarówno w zakładzie, jak i grze, równie w handlu jak i miłości. Posiadając taki amulet, maszynista, prowadzący lokomotywę, czuje się bezpieczniejszy, poszukiwacz złota jest pewny, że praca jego zostanie sownie wynagrodzona.

Znajdzie kto przypadkowo spinacz od spodni na cmentarzu kościelnym, wierzy, iż przed najbliższymi świętami wielkanocnymi wstąpi w związek małżeński. Taką samą własność posiada również nożyka indycza, z tą tylko różnicą, iż nie nosi się jej w kamizelce, lecz zawieszona na ścianie w domu.

Najprzesadniejsi są Murzyni, mimo, iż uchodzą za najpobożniejszych ludzi. W każdym domu Murzyna próg zaopatrzony jest w podkowę. Jeżeli kogut pieje przed domem — napewno jest to zapowiedzią wizyty kobiecej. Jeżeli Murzynowi królik przebiegnie drogę, wraca on czempredziej do domu, aby uniknąć nieszczęścia. Jeżeli znajdzie szpilkę lub odwróconą na lewą stronę pończochę, może liczyć na pewne, szczęście.

Wiara w sny, jak na całym zresztą

świecie, również ma prawo obywatelstwa, jak świadczy o tem obecność na półkach księgarskich licznych senników, pisanych przez specjalistów w sztuce odgadywania snów. Wąż objawiający się we śnie lub ropucha — oznacza szczęście. Według bowiem starych opowieści wąż jest stróżem skarbów niewyczerpanych, żaby zaś mają w głowach składy drogocennych kamieni. Panna, która położy sobie pod poduszkę szkielet żaby — ujrzy we śnie przyszłego małżonka. Znamię, posiadane na lewej stronie ciała, nie oznacza nic dobrego; mąż pójdzie do więzienia, żona zaś wyjdzie dwukrotnie za mąż. Znamię na czole oznacza u mężczyzny okrutny charakter, u kobiet — ograniczoną umysł. Znamię na szyi lub między brwiami nie wróży żadnych rozkoszy: posiadacz jego umrze na szubienicy; znamię na prawym policzku zapowiada biednej dziewczynie, iż będzie szczęśliwa, zadowolona i bogata w małżeństwie.

Ślina ma własność leczniczą, zdaniem Amerykanów, przy ukąszeniach pszczoł i moskitów, oparzeniach itd. Ślina mężczyzny, o ile spadnie na grzbiet węża, sprowadza nań śmierć. Splunięcie w garść i następnie podbite śliny drugą ręką wskazuje, w jakim kierunku należy szukać gniazd ptasich, zgubionych przedmiotów lub skarbów.

Wśród Indian istnieje przesąd, iż splunięcie na drugą osobę, przynosi jej długą żywot, lecz plujący rychło umiera. Plemiona indyjskie, zawierające między sobą jakąś umowę, obserwują zwyczaj, według którego przedstawiciele szczepów spluwają do dołka na znak, iż pragną żyć ze sobą w zgodzie.

Język zwierząt

Zoolog angielski bada mowę czworonogów.

Zoolog angielski, Dr. A.F. Barich, ogłosił w londyńskim towarzystwie przyrodniczym odczyt na temat języka zwierząt.

Uczony ten na podstawie długoletnich obserwacji doszedł do wniosku, iż zwierzęta posiadają własny słownik, przy którego pomocy wyrażają swe prymitywne uczucia.

Jeśli lew w pustyni jest głodny, oznajmia to przejmującym rykiem, to samo czyni wół, koń rżeniem dopomina się o je dzenie, a pies i kot odpowiadającymi ich naturze dźwiękami.

Uczucia lęku i radości wrywają a gardła zwierzęcia zupełnie odrębne tony.

Zwierzęta witają się i żegnają głosem, nawołują się wzajemnie i ostrzegają przed niebezpieczeństwami.

Ptaki posiadają bardziej rozwiniętą mowę niż czworonogi, a z wszystkich do mówych zwierząt najbogatszy słownik posiada pies.

Uczony angielski zamierza stworzyć instytut badania mowy zwierzęcej i na ten cel zgromadził już odpowiednie kapitały.

Dr. A. F. Barich jest przekonany, iż człowiek potrafi rozmawiać, ze zwierzętami tak dobrze jak ze swoimi bliźniemi.

„La festa del libro”

Kulturalny zwyczaj hiszpański obchodzenia „święta książki”.

W dniu 7-ym października r.b. cała Hiszpanja obchodzić będzie „święto książki”, poświęcone pamięci Miguela Cervantesa. Według ustanowionego już programu w dniu tym wszystkie księgarnie w kraju przedawać będą wszelkiego rodzaju książki po niższej cenie, zaś ministerjum kultury ludowej obdarzy książkami uczniów wszystkich szkół publicznych, żołnierzy, marynarzy, pracowników instytucji rządowych i chorych w szpitalach.

Nadto rozporządzenie rządowe nakazuje, aby wszystkie gminy krajowe zużyły kowaly pewien określony procent swoich dochodów na zakup książek, które mają być rozdane bezpłatnie w instytucjach użyteczności publicznej i w szpitalach. To „święto książki” powtarzane będzie od lat co rok w dniu 7 października.

Przykład, jaki daje tem świętem, Hiszpanja, godny jest ze wszech miar naśladowania. Tradycja prastarej kultury hiszpańskiej sprawiła, że sfery rządzące w taki właśnie sposób zakazują narodowi oddawać cześć nieśmiertelnym moczom ducha, którzy sławą okryli ojczyznę. Podobno we Włoszech powstał już projekt odpowiedniego naśladowania przykładowi Hiszpanji.

Podatek spadkowy

„wymyślił” słynny donżuan i awanturnik, Casanova.

Kto wymyślił podatek spadkowy? Zapewne niewielu znającym życiorys sławnego donżuana i awanturnika Casanovy, wiadomym jest ten szczegół z jego życia z czasów, gdy był ministrem finansów na dworze Ludwika XV francuskiego. Skarb tego państwa świecił wówczas pustkami, a minister finansów, t. zw. kontroler generalny, naprzódno łamał sobie głowę nad wyszukaniem nowych źródeł dochodu, celem zasilenia nadwątłego skarbu. Właśnie w ten czas zjawił się w Paryżu Jakób Casanova, cieszący się opinią człowieka po myślowego, pełnego fantazji i umiającego sobie zdobywać pieniądze. Dotychczasowy kontroler naczelny państwa nie wahał się ani chwili powierzyć weneccjaninowi urzędu ministra finansów i pieczy nad zasileniem skarbu państwa.

Rzeczywiście Casanova nie zawiódł oczekiwania swoich protektorów. Wiedząc, że każdy nowy podatek napotka na opór ze strony już przeciążonych płatników, wymyślił takse od spadków, rozumując słusznie, że dochód z tego będzie pewny i stały, a nie dotknie bez pośrednio nikogo i nie wywoła przez to rozgoryczenia.

Projekt przyjęto i do dziś obowiązuje on prawie we Francji i poza jej granicami.



IAHR, wzbudza podziw swym talentach stolicach europejskich.



— Wygląda pan na bardzo szczęśliwego człowieka panie Pipermencie.
 — Owszem, jestem zadowolony, uszczęśliwiłem 5 osób.
 — W jaki sposób?
 — Skojarzyłem dwa małżeństwa.
 — No to dopiero cztery osoby...
 — No, a ja? Pani sądzi, pani Alabaster, że ja to zrobiłem tak, na pięknie oczy?



— Powiedz mi mój maty, kto był matka Mojżesza?
 — Córka Faraona, panie profesorze.
 — Co ty pleciesz! Ona go przecież tylko wyratowała z wody.
 — Niech pan profesor nie wierzy! Te historje z wodą to ona mu sama potem dopiero opowiedziała.

P. Tuskiewicz kupił futro za 1200 złotych i wyprowadził się do Warszawy, pozostawiając weksle p. Pinkusowi.

Lódź, 8 czerwca.
 Kilka miesięcy temu do składu futer Ludwika Pinkusa, mieszczącego się przy ulicy Piotrkowskiej 58 zgłosił się pewien jegomość, który pragnął zakupić eleganckie futro.

Wybierając dość długo, zdecydował się wreszcie na kupno jednego z okazanych mu męskich futer, które kosztowało 1200 złotych.

Gdy transakcja doszła do skutku przybyły przedstawił się, jako Bronisław Tuskiewicz urzędnik bankowy, zamieszkały przy ulicy Częstochowskiej 7.

Tuskiewicz wręczył p. Pinkusowi 200 złotych, na pozosale zaś pieniądze wystawił weksle płatne w czerwcu.

Gdy kilka dni temu nadszedł termin płatności p. Pinkus udał się pod wskazany adres. Tu okazało się, iż Tuskiewicz przez pewien czas mieszkał rzeczywiście

w tym domu ostatnio sprzedał jednakże mieszkanie i wyprowadził się do Warszawy.

Nie mogąc w żaden sposób odszukać klienta swego p. Pinkus zwrócił się do władz policyjnych, które zajęły się sprawą.

19-letnią dziewczynę zgwałcił na polu nieznany jej osobnik.

Lódź, 8 czerwca.

W dniu wczorajszym do komisariatu policji zgłosiła się młoda, dziewiętnastoletnia dziewczyna, która zameldowała władzom, iż padła ofiarą chuci pewnego nieznanego jej bliżej młodzieńca.

Osobnik ten, który wzbudził w niej początkowo zaufanie, zawlókł ją na pole znajdujące się na krańcu ulicy Kilińskiego, gdzie dokonał na niej gwałtu.

Ofiara zwyrodniałego młodzieńca pan na Elżbieta D. zamieszkała przy ulicy Kilińskiej 126 nie zna ani jego nazwiska, ani adresu.

W związku z zameldowaniem p. Elżbiety D. wdrożone zostało dochodzenie policyjne.

Libacja

przy ul. Kruczej 21 zaczęła się wesoło, a skończyła — krwawo.

Lódź, 8 czerwca.

(f) Zebrane w mieszkanku przy ulicy Kruczej 21 liczne towarzystwo, bawiło się ubiegłej nocy. Libacyjka zakrapiana gorzalką, dodała gościom humoru. Około godz. 2-giej w nocy, zaczęły się tańce, podczas których kilku młodzieńców posprzechało się z sobą.

Szczególne jeden z nich, szeregowiec 31 p. p. Strz. Kaniowskich, Marjan Patwaj, który był pod dobrą datą, zajął wojowniczą postawę wobec zgromadzonych. Podczas wynikłej bójki, która stała się epilogiem wesołej libacji, Patwaj otrzymał tak silne pchnięcie w ramię ostrym narzędziem, iż zalewając się krwią, padł na podłogę.

O powyższym zawiadomiono 13-ty komisariat policji, który z kolei zaważwał pogotowie.

Przybyły lekarz udzielił poszkodowanemu pierwszej pomocy.

„Stasiu, chodź do mnie!“.

Słowa te spowodowały krwawą bójkę. Szerek — za pokieraszowanie swego przeciwnika scyzorykiem — skazany został na rok więzienia.

Lódź, 8 czerwca.

W październiku, ubiegłego roku w mieszkaniu Leonarda Janowskiego, odbyła się zabawa z okazji chrzcin jego syna.

Wśród gości, których zaprosił Janowski, znajdował się jego kuzyn, Bakowski, oraz siostrzenica 20-letnia Stanisława Janowska.

Po spożyciu kolacji, obficie zakrapianej wódka, nastrój panował wyśmienity.

Gdy o godzinie 9-tej wieczorem rozbawieni goście udali się do domu, Janowski udał się wraz z Bakowskim oraz siostrzenicą na przechadzkę.

Obok domu przy ulicy Aleksandrowskiej 50, trójka ta spotkała liczniejsze towarzystwo, które było również pod dobrą datą.

„Paczka“ ta składała się wyłącznie

z mężczyzn, wracali oni z zabawy w lesie Konstantynowskim, na której jeden z nich wygrał aparat radiowy.

Jeden z najbardziej wstawionych nie jaki Stanisław Szerek, zobaczywszy Janowską zawołał do niej: Stasiu, chodź do mnie!

Słowa te oburzyły Janowskiego, który ostro na nie zareagował.

W rezultacie wynikła bójka, podczas której Szerek zadał Janowskiemu scyzorykiem szereg ran.

Ranny, wołając rozpaczliwie o pomoc, padł na ziemię. Na miejscu wypadku znalazła się policja, która Szereka aresztowała.

Przybyłe pogotowie po udzieleniu pomocy, odwiozło Janowskiego do domu.

W dniu wczorajszym Szerek znalazł się na ławie oskarżonych sądu okręgowego, który sprawę tę rozwał w trybie postępowania uproszczonego pod przewodnictwem sędziego Korwin-Kortkiewicza.

Sąd po rozpatrzeniu sprawy, skazał Szereka na rok więzienia z pozbawieniem praw.



Czytajcie

„Ilustrowana Republika“.

Kilka fałszywych 100-dolarówek usiłovali puścić w obieg trzej „fabrykanci“.

Lódź, 8 czerwca.

W dniu wczorajszym zgłosili się do fabryki maszyn Perly i Pomorskiego, mieszczące się przy ulicy Piotrkowskiej nr. 69 jacyś trzej mężczyźni, którzy oświadczyli przedstawicielowi firmy, iż są fabrykantami z Konstantynowa i przyjechali do Łodzi w celu zakupienia kilku maszyn.

Przybyli po kilkugodzinnym oglądaniu składów fabryki pp. Perly i Pomorskiego zdecydowali się wreszcie na kupno trzech maszyn.

Udano się do gabinetu dyrektora, gdzie „fabrykanci“ mieli uregulować rachunek. Gdy wręczyli oni panu Pomorskiemu kilka studolarówek, właściciel fabryki spostrzegł natychmiast, że były wszystkie fałszywe. Nie zdradzając się z swym odkryciem przed „nabywcami“, polecił jednemu ze swych współpracowników zawiadomić o powyższym policję.

Po kilku minutach do gabinetu wkroczył komisarz Cieslak wraz z pięciu policjantami, którzy aresztowali „fabrykantów“.

Trzej mężczyźni, widząc, iż nie zdołają zbiec nie stawiali oporu.

Gdy sprowadzono ich do komisariatu okazało się, iż byli to Maksymilian Pekuszewski, zamieszkały przy ulicy Napiórkowskiej 86, Antoni Kostowski, Płocka 10 i Wacław Gordon.

W sprawie tej toczy się dochodzenie.

Łódzkie teatry dla czerwonego krzyża.

Pragnąc przyjąć z pomocą Czerwemu Krzyżowi, wszystkie łódzkie teatry świetlne z własnej inicjatywy przeznaczyły na rzecz Tygodnia pogotowia sanitarnego Czerwonego Krzyża 10 procent od dochodu netto, uzyskanego w poniedziałek, dnia 7 czerwca r. b.

Fakt ten, zasługujący tym więcej na podkreślenie, że dzieje się to w okresie ciężkiego położenia kin, świadczy o ofiarności panów właścicieli kin, za co Czerwony Krzyż tą drogą składa serdeczne „Bóg zapłać“.

„Ofiary“ wystawy radiowej.

Fatalne skutki nauki telegrafowania.

Mąż rozesłał za zbiegłą żoną list gończy radjem policyjnym.

Warszawa, 7 czerwca.

Zywe zainteresowanie się wystawą radiową, ściąga do szkoły podchorążych liczne rzesze ciekawych.

Wśród wielu pokazów sztuki radiotelegraficznej specjalnie interesuje publiczność sama sztuka telegrafowania, czego dowodem jest, że wybitnie zdolne jednostki, już po dwóch, trzech wykładach orientują się w tajemnicy odpukiwania alfabetu Morsego. Do tych właśnie należy zaliczyć p. Janinę Szcz. oraz pana Wal. K., którzy jako urzędnicy pocztowi w lot pojęli tę umiejętność. Para o której mowa, tworzą szczerze się kochających narzeczonych, to też stale urozmacajają sobie czas wspólnymi przechadzkami na wystawy, bywaniem w kinie lub zwiedzaniem kawiarni i t. p.

Wczoraj, po opuszczeniu wystawy radiowej, w towarzystwie pana Telesfora E., jego żony Ireny oraz kilku znajomych, udano się do pp. S. na podwieczorek.

W czasie konsumowania laski, nagle gospodarz p. Telesfor S. b. st. telegrafista kolejowy spochmurniał. Ledwie dosłyszalne stukanie pod stołem podziało nań piorunująco.

— J-u-t-r-o o 6-t-e-j w k-i-n-i-e.
 — Tak! wyraźnie ktoś telegrafuje. O! o! ja się na tem znam. Ale, ale, już i odpowiesz!

— D-l-a c-i-e-b-i-e W-i-k-t-o-r-k-u z-a-w-s-z-e.

Pan Telesfor jakby tknięty przeczuciem, spojrział na żonę. Ta jednak tego nie zauważyła.

— Irenko, mąż cię obserwuje — puka „telegraf“!

— O! Zdrado niecna — krzyknął w tym momencie pan S. — Ireno, ja na to nie pozwolę!

Goście nie orientując się w czym rzecz, przypuszczali, że pan S. podochocony winem, żartuje. Tu jednak rzecz wyjaśniła panna Janina:

— Tak panie Bronisławie, ma pan rację. Słyszałam jak mój Wiktor do żony pańskiej telegrafował. — O! ja biedna!

Zapanowała konsternacja. Pan Wiktor zażenowany starał się wymknąć, lecz mu się nie to nie udało. Pan Telesfor go zatrzymał i zażądał satysfakcji. Panna Janina domagała się stwierdzenia oficjalnego, że rendez-vous w kinie, to miał być żart.

Pan Wiktor obojgu odmówił. Wobec czego pan Telesfor rozpoczął atak. Kielich wina wypuszczony jak tamahawk ręką pana S., ugodził w czaszkę niefortunnego „telegrafisty“. Janinki dzielna pomoc zalepiła p. Wiktorowi ciasteczką ockno, zaś pani Irenie olukrowała tortem nos.

Rozpoczął się rewanz. Za Wiktorkiem stanęły niewiasty, za gospodarzem mężczyźni. Generalny szturm zamienił się momentalnie na żonglerkę bałkami, orzeszkami, pomarańczami, piermiczkami, herbatnikami, czekoladą, wreszcie ktoś tchórzliwszy wybiegł na ulicę i sprowadził posterunkowego.

— Co się tu dzieje? Gdzie winowajcy — pyta władza!

Rozpoczyna się szukanie — niestety tych, o których chodziło już nie było. Pp. Wiktor, Janinka oraz p. Irena S., przepadli.

Skończyło się na ostrzeżeniu, lecz p. Telesfor nie zadowolony z takiego obrotu sprawy poprzysiągł zemstę, nadając list gończy za zbiegłą żoną już prawdziwym radjem policyjnym.



Ostatni dzień!

„CHATA ZA WSIA”

Chcąc dać szerszej publiczności możliwość obejrzenia tego znakomitego filmu polskiego zostały

ceny niższe: II i III m. — zł. 1, I m. — zł. 1.50.

8005

Precz z napiwkami, które poniżają pracownika!

Związek zawodowy pracowników gastronomiczno-hotelowych wystąpił z żądaniem zniesienia napiwków.

Za pracę należy wynagradzać, a nie obdarzać.

Związek zawodowy pracowników gastronomicznych i hotelowych wystąpił do miarodajnych czynników z memorjałem w sprawie zniesienia dotychczasowych napiwków.

Miałyby one być zastąpione procentowym wynagrodzeniem, które byłoby do pisywane do rachunku gościom.

Memorjał wskazuje, że takie załatwienie sprawy napiwków, jakie potrafili zrealizować kelnerzy — doprowadziłoby rychło do uzdrowienia stosunków w hotelarstwie.

Powyższa wiadomość jest nader dodatnim objawem budzenia się w naszym demokratycznym społeczeństwie pracownika świadomości, że istnieje konieczność zwalczania przestarzałych zwyczajów, pochodzących z czasów przedwojennych.

Zwyczaj udzielania tak zwanych „napiwków” za pracę kelnera, posługacza hotelowego lub portjera jest poniżający dla tej kategorii pracowników.

Dać komuś napiwek, to znaczy nie uznać jego pracy za wystarczającą do wynagrodzenia, lecz zgodną jedynie łaskawego potraktowania z góry.

Dać komuś napiwek, to znaczy obrazić go zlekceważeniem jego starań.

Każda bowiem nawet najdrobniejsza albo też najgrubsza sumka pieniędzy, po darowana człowiekowi pracy z gestem wielkopańskim i uczuciem zbędności, a więc wspaniałomyślności jego czynu, jest wyraźnym obniżeniem poziomu etycznego człowieka, który ją bierze.

Biorąc wynagrodzenie za pracę, czyli słusznie należną zapłatę, pracownik może zachować się z godnością i nikt nie bę-

dzie od niego wymagał, żeby umiał zginać się w uniżonym ukłonie.

O ile inaczej zachowuje się pracownik „obdarzony” napiwkami przez gościa.

Łamię się w zbytecznych ukłonach i dziękuję z poniżającym uśmiechem bowiem czuje, że otrzymał nie zapłatę, lecz darowiznę.

Nie tylko otrzymujący napiwek, lecz i dający go znajduje się w przykrym położeniu.

Nigdy bowiem nie wie, ile ma dać, i czy nie spotka go za zbyt skromny napiwek podziękowanie w formie mruknięcia pod nosem i niedbałego a pogardliwego ukłonu.

Szczególnie w hotelach napiwki stanowią istną plagę dla gości, często niezamierzonych, którzy z konieczności muszą

szukać noclegu w hotelu.

Zaledwie taki gość przestąpi próg hotelu, a już zaciąga „obowiązek” rzucania datków na prawo i na lewo.

O tym „obowiązku” często natarczywie i bezwzględnie przypominają mu wszyscy ci, którzy chcą zarobić w tak poniżającej formie.

Gdy gość hotelowy wyjeżdża musi zostawić napiwek pokojówce która sprzątała mu pokój, chłopcu na posyłki, którego nie używał do żadnych posług, ale który klania mu się do stóp, człowiekowi kierującemu windą, pomimo to, że wynagradzał go za każdorazowy przejazd, wreszcie szwajcarowi za tak zwane „meldowanie”.

W wielu wypadkach, a zwłaszcza w większych hotelach, ilość kandydatów na napiwki wzrasta kilkakrotnie.

Za najśmieszniejszą usługę trzeba obdarowywać ludzi.

A biada temu, kto nie uczyni zadość zwyczajowi napiwka.

Zamiast grzecznego ukłonu spotka go pogardliwe spojrzenie, rzucone z wysokości obrażonego posługacza.

A gdy następnym razem zechce wynająć numer w tym samym hotelu i zostanie poznany przez służbę, która ma bardzo wprawne oko i węch, wątpliwe jest, czy to mu się uda.

„Wszystko zajęte” — usłyszy, a jedynym sposobem na zmięczenie serca portjera hotelowego będzie grubszy napiwek...

Dawniej taki zwyczaj panował również w kawiarniach, lecz związek kelnerów wprowadził wynagrodzenie procentowe i przykra procedura udzielania datków z łaski ustąpiła ku zadowoleniu obu stron.

Niestety, ten zakorzeniony system utrzymuje się jeszcze w hotelach i w kawiarniach hotelowych.

Dlatego też z radością należy powitać fakt zwrócenia się związku gastronomiczno-hotelarskiego do odnośnych władz, celem uzdrowienia stosunków, polegających na oczekiwaniu napiwku.

Niewątpliwie petycja pracowników, broniących godności swego zawodu zostanie przychylnie załatwiona przez miarodajne czynniki.

Wtedy dopiero oczyści się atmosfera, która oddawna wymagała sanacji.

Napiwki muszą być raz na zawsze zniesione, jako przeżytek nie przynoszący zaszczytu pracownikom.

Miejmy nadzieję, że to nastąpi.

W każdym razie, będziemy uważali, że pracownicy gastronomiczno-hotelowi staną na wysokości swego zadania wtedy, gdy pierwszy z nich po wprowadzeniu wynagrodzenia procentowego uchyli się od łaskawie wsuniętego w rękę datku i z godnością i grzecznością podziękuję.

Mag.

FELJETON.

Jak dbać o zdrowie?

Łódzkie stowarzyszenie pacjentów imienia świętego Hipochondryka wydało paręset tysięcy przepisów o zachowaniu zdrowia i dobrego humoru.

Ponieważ lekarze chorób zew — i we wnętrzych nie kładą specjalnego nacisku na to, żeby ludzie byli zupełnie zdrowi, bo i oni muszą z czegoś żyć, wobec tego radzę zastosować się do niżej podanych rad, a za skuteczność ręczę bez obliża.

Rano. Nie wolno wstawać z łóżka, opuszczając nogi na ziemię, ponieważ przy ziębieniu w tym wypadku jest pewne, jak strejk w kasie chorych.

Wyłazić z pod kołdry należy ostrożnie i powoli i stawać nie na nogach lecz na rękach. Ręce są więcej zahartowane. Następnie, czytelniku, ubranie kładź szybko, zapinając je szczerlnie aż pod szyję.

Myć się z rana nie radzę, bo to grozi zapaleniem skróry i katarem z wszelkimi komplikacjami.

Przed wyjściem z domu trzeba napić się odwaru z kwiatu lipowego i dla dezynfekcji organów wewnętrznych połknąć dwie pastylki sublimatu.

Przy pracy. Wszystko jedno, czy praca jest fizyczna, czy umysłowa, trzeba przedsięwziąć środki bezpieczeństwa.

Ze wszystkich stron grozi możliwość zarażenia się, przeziębienia i nadwyrężenia organizmu.

Dlatego też, pracując, nie zapominaj oddychać, bo bez tego życie jest bardzo utrudnione.

Gdyby upadł ci jakiś przedmiot na ziemię, wiedzy broń Boże, nie schylaj się! Uderzenie krwi do głowy jest nader niebezpieczne.

Zdjawwszy bucik i skarpetkę podnieś przedmiot z ziemi palcami od nogi.

O ile zdarzy ci się, że kichniesz przy pracy, zwróć się natychmiast do szefa, żeby cię zwolnił.

Zlekceważysz bowiem kichnięcie, a potem trzeba będzie robić operację.

Najlepiej idź do domu, weź aspirynę i natrzyj całe ciało wazeliną, poczem zapudruj je.

Przez pory, jak wiadomo, powietrze przenika do środka, przez co zagrożona jest na pierwszym planie śledziona.

Nie jeden już przez byle głupstwo dostał żółciowych kamieni.

Jedzenie. Jeść powinien ostrożnie, przeżuwać każdy kęs najmiej półgodziny.

Unikaj jarzyn, chociaż mówią, że są zdrowe, ale faktycznie powodują robaki.

Pewien pan zjadł na kolację marchewkę i poszedł spać, jakgdyby nigdy nic.

MIGAWKI SĄDOWE.

STYL ROZMOWY.

Każda rzecz na świecie posiada swój odrębny styl.

Są nie tylko meble stylowe i stroje stylowe, nie tylko w architekturze istnieją przeróżne style, lecz zwykle, powszednie, codzienne rzeczy i sprawy odznaczają się specyficznym tonem, odrębnym wzorem i stylem.

I tak samo, jak wszystko inne, styl bywa dobry lub zły, piękny i brzydki, wzniosły i prostacki.

Szczególnie wyraźnie występuje styl w literaturze i w sztukach plastycznych lecz niemniej uwydatnia się w zwykłej rozmowie.

Niektórzy ludzie mówią stylem krótkim i zwięzłym, niemal telegraficznym, inni wolą styl rozwlekły, jeszcze inni zaś znajdują upodobanie w stylu kwiecistym i upięszonym przez wyszukane wyrazy i porównania.

Francuskie przysłowie powiada, że styl — to człowiek.

Po stylu, po sposobie wyrażania się, można z łatwością poznać duszę ludzką, charakter, usposobienie, wychowanie, wykształcenie i inteligencję.

Inaczej przecież mówi nauczyciel, inaczej ksiądz, inaczej rzemieślnik i jeszcze inaczej adwokat lub lekarz.

Każdy zawód, każdy człowiek posiada swój odrębny sposób mówienia.

Sztuka wyrażania swoich myśli, jest sztuką nielatwą i nie każdy może się poszczycić umiejętnością i zdolnością odpowiedniego wystąpienia się.

Na tle nieodpowiedniego wyrażania wielkich swoich myśli powstawały już niejednokrotnie zatargi i konflikty, które często kończyły się nader przykro dla ofiar własnego języka.

Przykładem takiego nieporozumienia jest sprawa, którą w tych dniach rozważał sąd pokoju.

Pani Teodora Z. zamieszkiwała w dwupokojowym mieszkanku, które pozostawił jej mąż, nieboszczyk.

Pani Teodora trudniła się drobnym handlem, z którego musiała wyżywić siebie oraz troje drobnych dzieci.

A tymczasem rano znalazł w łóżku węży.

Odpooczynek. Gdy czujesz zmęczenie, połóż się na kanapie twarzą na dół.

W przeciwnym razie na twarzy będą siadać muchy, które są rozsądnymi chorob i zdenerwowania.

Śpij z przyłkniętymi do połowy powiekami, żeby nie nadwyręzać oczu, gdy by nastąpiły sennie widziadła.

Drzwi i okna muszą być zawsze zam-

Jeden pokój pani Z. oddała niejakiemu Kazimierzowi L., który z początku należał do płacili żądane komorne, ale po pewnym czasie zdecydował się, że lepiej zrobi, gdy te pieniądze przepije.

Pani Teodora codziennie monitowała swego sublokatora — niestety jednak bez skutku.

Wreszcie, zmuszona była skierować skargę o eksmisję do sądu.

W tym miejscu jednak sprawa dopiero się zaczyna.

Pan Kazimierz po otrzymaniu wezwania sądowego wpadł w straszłą wściekłość.

A jak wiadomo, zdenerwowanie i gniew odbierają człowiekowi nie tylko równowagę duchową, lecz i jego własny styl, czyli sposób wyrażania się.

Dlatego też pan Kazimierz próbując wypowiedzieć wezbrane oburzenie z po wodu grożącej mu eksmisji, którą sam spowodował, użył kilku słów nie nadających się do powtórzenia na tem miejscu.

„Stylowa” rozmowa pana Kazimierza z panią Teodora znalazła swój finał w sądzie.

Obrońca obrażonej dowodził, że epitet, użyte przez miłego sublokatora pod adresem jego klientki, całkowicie podpada pod pewien artykuł kodeksu karnego.

Pan Kazimierz tłumaczył się zdenerwowaniem i stanem nietrzeźwym.

Sędzia uznał jednak usprawiedliwienie się pana Kazimierza za niewystarczające i skazał go na dwa tygodnie bez względnego aresztu.

Powyższa sprawa ilustruje dokładnie stosunki lokatorsko-sublokatorskie i jednocześnie podkreśla znaczenie stylu w życiu człowieka...

Styl — to człowiek.

Nie każdy, coprawda, może być literatem i władcą stylu doskonałego, lecz istnieje styl, który pociąga za sobą odpowiedzialność karna.

I trzeba za to odcierpieć czasem nawet stylowe dwa tygodnie w areszcie... Lex.

knęte, bo przez okno wieje, a przez drzwi ciągnie.

W piecu powinien palić bez względu na porę roku. Nigdy nie wiadomo, kiedy się ociepli i kiedy wystygnie.

Zabawa. Podczas zabawy zachowuj zupełny spokój.

Nie śmieć się, bo to może zaszkodzić płucowi i gardłu.

Nie rozmawiaj, bo z pewnością nadwyręży struny głosowe.

Wogóle pamiętaj, że wszelkie emocje są szkodliwe i mogą spowodować rozstrój poszczególnych części ciała.

Gdy zastosujesz się do powyższych przepisów będziesz zdrow, jak ryba.

Na zakończenie przypominam ci, że parę razy dziennie trzeba mierzyć puls, temperaturę i wzrost, a potem wyciągać z tego wnioski, co do ewentualnej kuracji.

Fak.

Z milionera-żebrak Sen — przyczyną tragicznego wypadku

Najbogatszy ongiś człowiek umiera w szpitalu, przytulku dla ubogich. — Ciekawy życiorys. — Szaleństwa młodego milionera. — Dziennie wydawał 15,000 dolarów. — Laska za 500.000 dolarów. — Jak jeździł mister John Steele. — Kaprysy milionera. — W przeciągu 10-ciu lat stracił olbrzymi majątek i zaczął staczać się na dno nędzy.

U nas nie nowina, że zamożni ongiś ludzie kończą swój żywot w nędzy, lecz to stało się w Ameryce, gdzie zazwyczaj zaczyna się karierę od tego, że niema się kawałka chleba na zaspokojenie głodu, a po paru latach zostaje się milionerem.

W szpitaliku jednego z przytułków w Chicago umarł zeszłego tygodnia, przeżywszy lat 86, najbogatszy ongiś finansista nowego świata, człowiek o którym codziennie prawie pisały gazety po tej i tamtej stronie oceanu, przytaczając rozmaite jego „kawały” jedne dziwniejsze od drugich.

Urodził się w małej miejscinie w stanie Pensylwanji, jako syn farmera. — W dwudziestym roku życia odziedziczył po rodzicach folwark. Pewnego dnia odkrył przypadkowo, że na jego gruntach znajdują się pokłady nafty. — Sprzedał posiadłość za 10,000 dolarów i dobrawszy sobie współnika, zaczął w okolicy skupować tereny naftowe. Ci, co sprzedawali grunta, pojęcia nie mieli, że tam kryje się nafta. Po sześciu latach obaj spółnicy posiadali majątek, wynoszący przeszło 8,000,000 dolarów. — Szczęśliwymi spekulacjami giełdowymi podwoili wkrótce ten majątek. Dochody zwiększały się z roku na rok, bogactwa rosły z dnia na dzień.

Dwudziestokilokrotnego Krezusa ogarnął szal używania. Z tą samą energią, z jaką przedtem robił majątek, zaczął teraz wydawać miliony; obliczył bowiem, że trudnoby było, żyjąc nawet najbardziej wystawnie, wydawać choćby połowę dochodów, jakie mu przynosił jego majątek.

Specjalnie wyrabiano cygara dla niego z tytoniu wschodniego, po 4 dolary sztuka. Zakupywał masę klejnotów dla siebie i swoich przygodnych przyjaciółek. Kazał sobie sporządzić laskę spacerową, której złota rączka wysadzana była brylantami. Kosztowała 500 tysięcy dolarów. Jeden z jego sekretarzy miał rozkaz zająć się skupowaniem garderoby. Mister John Steele nie nosił dłużej bielizny, obuwia i garderoby, jak jeden dzień. Często widziano, jak zapalał cygaro banknotem studolarowym. A

gdy wyjeżdżał w podróż, musiał mieć do dyspozycji luksusowo urządzone cztery salony dla siebie, swoich sekretarzy i służby.

Dochody jego wynosiły dziennie 15,000 dolarów. Mister John Steele postanowił nie robić oszczędności, lecz wydawać wszystko. Przeszło mu to zresztą łatwo, bo już znaleźli się tacy, którzy umieli wyzyskać jego szaleństwo. Razu jednego przybył do teatru na premierę głośnej operetki i zastał teatr wysprzedany. Dyrektor teatru ofiarował mu loże dyrektorską. Lecz młodemu, lekkomyślnemu milionerowi przy szła do głowy fantazja, aby kazać opróżnić widownię. Ofiarował dyrektorowi 50,000 dolarów. Dyrektor wahał się. Więc potroił sumę i miał potem tę wątpliwą przyjemność, że sam jeden wysłuchał trzy akty operetki za bagatelną sumę 150,000 dolarów.

Nie było w Nowym Jorku tancerki, któraby nie otrzymała od niego brylantowego choćby pierścienia. Aktorkom posyłał olbrzymie kosze kwiatów, dołączając klejnoty. Gdy zjawił się w restauracji, usługiwano mu, jak królowi, a ta czolobitność pochodziła stąd, że po zostawiał dla piccola 100 dolarów, a usługującym kelnerom rzucił banknoty tysiąc dolarowy.

Dziesięć lat wystarczyło, aby zrujnował się do nitki. Jego pałace, wsporniki urządzone, jego brylanty i garderoba królewska, wszystko poszło na beben. Mając lat 37, był żebrakiem i żebrakiem pozostał do końca życia.

Olbrzym kosmiczny.

Gwiazda 1200 razy większa, niż ziemia.

Od kilkudziesięciu lat pracują astronomowie całego świata nad zbadaniem nieznannej bliżej gwiazdy, którą atlas astronomiczny określił liczbą 3639.

Przez najsilniejsze teleskopy można było zauważyć tę gwiazdę, jako niezmiernie mały i błydy punkcik. W pomoc jednak przyszła spektroanaliza.

Po uciążliwych obliczeniach stwierdzili astronomowie angielscy, iż gwiaz-

Wiara w sny pani Fartennes spowodowała śmierć jej męża i syna.

Tragiczny wypadek, który niżej omówimy, może nasuwać dwa pytania: czy sen może być „proroczym”, lub też, czy sny u osób nadzwyczaj wrażliwych i nerwowo przeczułonych, mogą spowodować ich podświadome działania, których rezultatem mogą stać się fakty w śnie „prorokowane”?

W okolicy Vernuil znajdował się pałac będący własnością bogatych przemysłowców, państwa Fartennes.

P. Fartennes, zarówno jak i syn jego Guy, byli wielkimi amatorami sportu samochodowego, któremu poświęcali wolne chwile od zajęć, związanych z prowadzeniem rozległych interesów.

W wilę dnia tragicznego wypadku p. Fartennes sprowadził nowe auto, które postanowił nazajutrz wypróbować na szosie, prowadzącej do pobliskiego miasteczka. W chwili gdy p. F. siadał do auta w towarzystwie swej córki Małgorzaty, małżonka jego prosiła go, by odłożył próbę auta, albowiem ubiegłej nocy miała sen, w którym śniła jej się, iż mąż jej ulegnie wypadkowi na nowokupionym aucie.

P. Fartennes, który znał nadmierną nerwowość swojej żony, nie przywiązał naturalnie najmniejszej wagi do jej słów i z uśmiechem na ustach uspokoił ją słowami, że przejażdżka trwać będzie niedługo i niebawem z córką powróci.

Po odjeździe małżonka p. Fartennes nie uspokoiła się jednak i często podchodząc do kna, wyglądała z niecierpliwością i zdenerwowaniem jego powrotu. Wreszcie, nie mogąc dłużej zapanować nad niepokojem, poprosiła syna Guy, by siadł do drugiego auta i na spotkanie ojca i siostry wyjechał Młody Fartennes, pragnąc uspokoić matkę, spełnił jej życzenia. Był on doskonałym kierowcą, więc znalazłszy się przy kierownicy swego wozu, popędził z wielką szybkością.

Zaraz za pałacem pochyłe wiodące szosa czyniła nagły zakręt. Guy Fartennes z właściwym automobilistom zamiłowaniem postanowił „ściąć” zakręt, nie zmniejszając szybkości jazdy.

W chwili, gdy auto młodego Fartennes wyłoniło się z zakrętu, kierowca jego ujrzał z przerażeniem pędzące z przeciwnej strony auto swojego ojca w odległości kilku metrów od siebie. Zahamować było zapóźno, auta się zderzyły, przewracając się i gniotąc pod szczytkami pasażerów.

Ojciec i syn ponieśli śmierć na miejscu, panna Fartennes uległa tak nieszczerliwym obrażeniom ciała, iż w kilka dni później również życie zakończyła.

Przeczułona wrażliwość pani Fartennes jakoteż jej wiara w sny, stała się powodem tragicznego wypadku.

Kazała połykać dziecku igły.

Strasliwa zemsta młodocianej służącej.

Policja w Angers (Francja), aresztowała młodą, bo 17-letnią służącą, Marię Rebourg, która dopuściła się na dziecku rafinowanej zbrodni.

Młoda służąca pokłóciła się ze swo-

imi słuźbodawcami. Chcąc się na nich zemścić, wybrała sobie za ofiarę 14-miesięczne ich dziecko. Raz położyła dziecku na język dwie igły, które dziecko połknęło. Rodzice, zaniepokojeni gorączkowymi objawami u dziecka, odkryli natychmiast obecność igieł w jego żołądku. Szczęśliwie udało im się je usunąć.

Poraz drugi zauważył igłę u dziecka w jakiś czas potem. Tkwiła ona w gardle. Natychmiast podejrzenie zwróciło się przeciw służącej, która przyznała się do czynu. Igłę usunęto, ale przy pomocy promieni Roentgena stwierdzono, że w żołądku dziecka znajduje się jeszcze jedna igła. — Ze względu na wiek dziecka, nie dokonano operacji.

Mściwą i zbrodniczą służącą aresztowano.

20)

JULIAN STARSKI

DEMON

„Czarnej wili“

Powieść sensacyjno-erotyczna z życia Łodzi

Znajdował się w dość obszernym pokoju, którego umeblowanie stanowił jedynie stolik, przy którym siedział, oraz trzy bambusowe foteliki.

Przez ścielone zasłonięte purpurowe firankami okna wsączał się do pokoju łagodny półmrok, napawający człowieka ka dziwnie miłym niepokojem.

Na ścianach wisiały, dość gęsto rozmieszczone, obrazy w wąskich złotych ramkach.

Był pewien, że to jakieś jaskrawo erotyczne rysunki. Jakież było jednak jego zdziwienie, gdy zbliżywszy się do ściany skonstatował, że były to przeważnie portrety carów rosyjskich i karykatury jakichś wysokich dygnitarzy rosyjskich w pełnych uniformach. Ani jednej kobiety.

Willy Brown podszedł do okna. Z trudem udało mu się uchylić rąbka przybitej do framugi okiennej gęstej firanki i wyjrzał przez szybkę.

Okno wychodziło na aleję ogrodową, po której bokach były ustawione białe ławki.

Z cieniów jakie rzucały drzewa na ziemię wynioskował, że była mniej więcej

godzina ósma wieczorem.

Do uszu detektywa doszedł odgłos zbliżających się kroków. Przed oczami mignęła mu przygarbiona sylwetka Wasyla, który przechodząc obok okna, podniósł na nie wzrok.

Brown odskoczył szybko od swego punktu obserwacyjnego i wrócił do fotelika.

W tej samej chwili weszła do pokoju owa piękna kobieta, która go tu zostawiła. Była ubrana inaczej, niż przedtem.

Czarna dość długa suknia, zapięta aż pod szyję przylegała ściśle do jej młodego ciała, uwypuklając jej ponętne, jędrne kształty. Zamiast pantofelków nosiła wysokie, zupełnie już niemodne buciki. Na głowie mały filcowy kapelusik, w ręce — szpicruta.

Spojrzał na nią zdziwiony, nie rozumiejąc czemu przypisać tę dziwną maskaradę. Wyczytała widać z jego oczu to nieme pytanie, gdy, uśmiechnąwszy się zlekka, rzekła:

Przypuszczam, że jako Anglik, jeździsz pan z pewnością komo... Prawda?

Wzruszył ramionami.

— Przypuśćmy...

— A więc mam nadzieję — odparła, nie zrażając się bynajmniej jego suchą, niemal opryskliwą odpowiedzią — że zgodzi się pan chętnie na spólną przejażdżkę po ślicznej okolicy.

— Owszem — odparł po chwili namysłu.

Błysk triumfu mignął w jej wielkich ciemnych oczach.

— Chodźmy — rzekła, zbliżając się do detektywa. — (Wierzchowce są już osiadłane.

Wzięła go z zupełną swobodą pod ramię i poprowadziła w kierunku drzwi.

Szedł za nią posłusznie jak dziecko. Na progu zatrzymał się raptownie i chwycił ją za dłoń.

— Przepraszam... Chciałem o coś zapytać?

— Słucham!...

— Kim pani jest właściwie...

Zaśmiała się kącikiem ust i wpatrzyła się weń swymi przepastnymi oczami.

— Jak widzę usiłuje pan uporczywie pamiętać o swym obowiązku... Detektyw — no tak... Jestem Wiera Pawłowna... Czy to panu narazie wystarczy?

Potrząsnął przecząco głową.

— A więc proszę, pytaj pan dalej...

Nie mógł wytrzymać jej badawczego wzroku, który przenikał go, zda się nawskroś i wzniecał w nim utajone w głębi moce.

— Czy tu są Tumowie i Burski?

Zrobiła zdziwioną minę.

— Jakiś, czyżby pan o tem nie wiedział? Są tutaj...

— Wiem — odparł zniecierpliwiony sytuacja — ale gdzie?

— W tym samym budynku... Ale uważam, że o tem możnaby było powiedzieć później... Chodźmy.

Wyszli na dwór, gdzie murzyn James trzymał za cugle dwa rasowe wierzchowce, niespokojnie bijące kopytami o ziemię.

Obok przechadzał się Wasyl z rękami w tył założonemi i ze spuszczoną na pierś głową. Był tak zamysłony, że nie spostrzegł nawet zbliżającej się pary.

Dopiero, gdy Wiera zawołała nań „Wasyl” drgnął, jakby zbudzony ze snu i podbiegł ku niej wielkimi krokami.

— Zostajesz tu, pradwa?

— Zostaje, Wieroczek...

— I będziesz uważał na wszystko...

— Będę, moja miłocińska...

— I na Jamesa — dodała cicho — bo on jakoś dziś znów... Tem negr staje się zupełnie niebezpieczny...

W przymrużonych oczkach rosnąca mignął złowrogi błysk, a na blade usta wypełniły chytry uśmiech.

— Nie obawiaj się, Wieroczek, już tę czarną małpę ukróć... Ty natomiast staraj się z tym wszystko pomyslnie załatwić...

Mówiąc te słowa szepciem wskazał jej wzrokiem na detektywa, który, zda się, był zupełnie pochłonięty oglądaniem koni.

Willy Brown jednak chciwie łapał uszami każde słowo tych dziwnych ludzi.

(Dnia)

Pierwsza lista zdobywców premji siódmego bezpłatnego konkursu „Expressu”. Wczoraj 100 Czytelników zdobyło 100 premji po 1 szynce.

1. Babiacki Roman, Pańska 12.
2. Derlecki Wojciech, Oficerska 9.
3. Urbańczyk Zygmunt, Trębacka 16.
4. Sieragowski Robert, Rybna 13.
5. Gajda Jadwiga, Marysińska 40.
6. Frebkiel Jakub, Lipowa 36.
7. Udoleski Dawid, Al. 1 Maja.
8. Orzechowski Ludwik, Napiórkowskiego 58.
9. Jeske Jenik, Dolna 11, Radogoszcz.
10. Kwiatkowski Jerzy, Zawiszy 36, Bałuty.
11. Pułka Jan, Przejazd 65.
12. Baryła Stanisława, Kilińskiego 140.
13. Różycki Zbigniew, Moniuszki 8.
14. Wróblewski Kazimierz, Borysza 30.
15. Szczybkówna Wiera, Żeromskiego nr. 41.
16. Sobociński Leszek, Kilińskiego 166.
17. Solczyński Józef, Rajtera 19.
18. Kamińska Franciszka, Składowa 16.
20. Landau Szymon, Piramowicza 12.
21. Mucha Józef, Stacja Widzew.
22. Bonikowski Walenty, Wrocławska 15
23. Kamińska Walentyna, Sienkiewicza nr. 34.
24. Bolińska Marja, Szkolna 34.
25. Głuchowski Zenon, Piotrkowska 130
26. Dobielska Marja, Nawrot 56.
27. Maszynka Leokadja, Lutomińska nr. 108.
28. Wasilewska Anna, Zgierska 130.
29. Frycze Aleksander, Senatorska 12.
30. Finke Witold, Przejazd 87.
31. Szulc Anna, Lipowa 38.
32. Rudomin Tema, Piotrkowska 114.
33. Makow Gita, Kilińskiego 40.
34. Ginsberg Józef, Sienkiewicza 13.
35. Ber Amalja, Krucza 29.
36. Wawrzyniak Stanisław, Amny 19.
37. Goldmanowa Eda, Traugutta 9.
38. Rudolf Aniela, Krucza 6.
39. Szejman Alfred, Kilińskiego 63.
40. Wojciechowski Józef, Wapienna 10, Koziny.
41. Rzeziński Józef, Zakątna 35.
42. Tomczyk Zocha, Konstanyńska 63
43. Klawenderówna Warmina, Abramowskiego 30.
45. Jelfnek Wilhelm, Stare Rokicie, Piękna 26.
46. Markowska Rozalja, 1 Maja 11.
47. Król Stanisław, Wawelska 41.
48. Wojciechowska Aniela, Piramowicza 8.
49. Stasiak Józef, Sokola 23.
50. Janiewicz Józia, Cegielniana 126.
51. Mosiężnik Maks, Kilińskiego 174.
52. Nowicki Bolesław, Pomorska 150.
53. Hejnik Edmund, Krucza 6.
54. Kuźnicka Mira, Cegielniana 120.
55. Potępa Wacław, Miłsza 17.
57. Muth Emilja, Orla 23.
58. Sienkowska Emilja, Żeromskiego 99.
59. Adaszak Anna, Gdańska 144.
60. Kleszczyńska Antonina, Zamenhoła nr. 12.
61. Szajniak Boruch, Zawadzka 26.
62. Grzelczak Stanisław, Heleny 10, Chojny.
63. Prywer Aleksander, Przędzalniana 54
64. Witkowski Józio, Żeromskiego 54.
65. Kociszewski Jan, Petersburska 6.
66. Jander Jan, Abramowskiego 42.

67. Kilanowicz Ignacy, Senatorska 14.
68. Nowakowski Firmin, Nawrot 50.
69. Krzewina Bronisława, Napiórkow-
70. Balcerska Franciszka, Janiny 7.
71. Wieczorek Konstanty, Okrzei 27.
72. Feldbril Marja, Piotrkowska 167.
73. Zajacówna Janina, Abramowskiego nr. 7.

74. Szewczyk Michalina, Marysińska 18.
75. Turski Mieczysław, Lipowa 58.
76. Gabowski Antoni, Kilińskiego 60.
77. Rotberżanka Lili, Rynkowa 3 Marysin.
78. Jarosz Jasio, Napiórkowskiego 49.
79. Kolanowska Feliksa, Nowo Zarzewska 69.

80. Dobroszycka Michalina, Kilińskiego nr. 115.
81. Włodarska Marja, Grabowa 16.
82. Preisowa Elżbieta, Leszno 22.
83. Gruszczyński Józef, Kilińskiego 96.
84. Rawicki Leonek, Piotrkowska 34.
85. Pyć Bolesław, Wólczajska 167.
86. Perlmuterówna Irenka, Nowo-Cegielniana 18.
87. Pietrzak Franciszek, Zawiszy 22.
88. Budzyński Stefan, Nowomiejska 9.
89. Kamerdyniak Bronisław, Rokicińska 11.
90. Bocianówna Hela, Pomorska 25.
91. Stypuła Antonia, Narutowicza 55.
92. Dziengielewska Eugenia, Rzgowska nr. 33.
93. Swiderkówna Miła, Radomska 10.
94. Grafiówna Idzia, Wólczajska 41.
95. Wozniakowska Lucja, Rybna 3.
96. Wasilewska Marja, Zamenhoła 27.
97. Pladek Irma, Zagajnikowa 53.
98. Stemborowski Ludwik, Głowacka 10.
99. Stańczyk Zygmunt, Południowa 46
100. Segaj Pawełek, Piotrkowska 82.

„Zawód“ angielskiego następcy tronu. Czyści buty... księciu Walji.

Angielski następca tronu książę Walji pozyskał sobie sympatję narodu nie tylko ze względu na zamiłowanie do sportu i myślistwa, lecz także z powodu swojej naturalności i jowialności. Niedawno brał on w towarzystwie prezydenta ministrów i licznej świty udział w kilkodniowym polowaniu w Szkocji. W trakcie ścigania jelenia, stracił on kontakt ze swymi towarzyszami i zupełnie wyczerpany, nie znając zupełnie drogi, dotarł wreszcie do odosobnionej oberży leśnej. Gospodyni, która wiedziała, że w pobliżu poluje następca tronu, ale go nie znała i nie poznała, dała mu na jego prośbę, mały pokój. Kiedy książę pokrzepił się posiłkiem i kapiela, wszedł do pokoju restauracyjnego, trzymając

swoje buty myśliwskie w rękę i poprosił o szczotkę i pastę. Kiedy następca tronu przed drzwiami oberży czyścił sobie buty własnoręcznie, wywiązała się pomiędzy nim a gospodynią następująca rozmowa:
— Pan jest z pewnością z otoczenia następcy tronu?
— Tak jest, zgadła pani.
— To musi pan znać następcę tronu?
— Nawet bardzo dobrze.
— Może pan jest jego kamerdynerem?
— Czemuś jeszcze mniejszem.
— Może jego stajennym?
— I to nie.
— Czemuś więc pan jest u księcia?
— Czystsze mu buty — odrzekł, śmiejąc się książę.

Koguty pijane szampanem. W krwawym animuszu bojowym.

Władze angielskie zwalczają z całą energią walki kogutów, które zdobywają coraz więcej zwolenników i odbywają się cichaczem, w gronie zaproszonych gości. Nie każdy kogut nadaje się do walki, należy go odpowiednio trenować i przygotowywać do występu na arenie. Angielscy miłośnicy krwawego sportu radzą sobie jednak w dowcipny sposób. Wlewają kogutom do gardła po kieliszku wina szampańskiego.

Pod wpływem alkoholu błędny ptak staje się wojowniczym i zawziętym. Walczy do upadłego. Widowiska takie kończą się zazwyczaj śmiercią obu zapaśników.

Czytajcie „Ilustrowana Republika“.

Casino

Dziś

Pieczęć milczenia

Wielki dramat erotyczny w 10-ciu aktach.

Na tle akcji pełnej napięcia, rozgrywanej się za kulisami teatru, snuje się potężny erotyczno-salonowy dramat miłosny. Mistrzowska gra artystów. Malownicze widoki Skandynawji

W rolach głównych:

prześliczna **Liljan Harvey**
oraz niezapomniany z „Veritas Vincit“ **Otto Gebühr**

Początek o g. 4.30	Od g. 4.30 do 6-ej wszystkie miejsca 1 zł.	Sala - - - wentylowana
--------------------	---------------------------------------------------	------------------------

20 aktów czaru, poezji, wzruszeń, łez, śmiechu, bólu, radości, śnieg, uśmiechów, zjaw, rozkoszy i niewymownego ukojenia przyniesie nam **MARY PICKFORD** w jutrzejszej premierze „Reduty“.

Casino

! Wkrótce !

Dziecię Francji (Ludwik XVII)

Dramat osnuty na tle Wielkiej Rewolucji francuskiej.

Autentyczne zdjęcia w Wersalu i Paryżu!
Obłężenie Wersalu przez lud paryski!
Ludwik XVI — dwuletni więzień Tuilliers'ów!
Nieudana ucieczka rodziny Królewskiej!
Ścięcie Ludwika XVI!
Męczeństwo Marji Antoniny!
Śmierć Marji Antoniny!
— Morze krwi przelanej na gilotynie!

LUNA

Koncert

gry filmowej pokaże nam w obrazie p. t. „Czarne Orchideje“ (Płochy kobiety). Kochanek widowni

Ramon Novarra

oraz Demon ekranu **Barbara la Marr**

LUNA



LUNA

HAVOC

„Two usta każdy całował“

gigantyczne arcydzieło sezonu!
Niewidziana dotychczas gra!
Prawdziwe oblicze wojennego frontu!

Ostatni Krzyk Paryża!
— Jedwabie i Wełny nadeszły —
„Soieries“ Piotrkowska 90.
Ceny znacznie niższe



Turyści I—Siła I 9:0 (5:0).

Turyści II—Siła II 10:1 (4:0).

Przygniatająca przewaga zwycięzców. Wyniki świadczą o racjonalnej pracy nad podniesieniem klasy gry w Klubie Turystów.

Oba powyższe kluby, rozgrywały w ubiegłą niedzielę przedostatnie spotkanie w toczących się walkach o mistrzostwo w piłce nożnej na rok 1926. I mimo krótkiego stosunkowo czasu, w jakim mistrzostwa tegoroczne rozegrało, wszystkie niemal łódzkie drużyny, przechodziły po kilka faz swjej sprawności. Jeżeli więc weźmiemy pod uwagę osiągnięte przez nie wyniki w tych fazach to łatwo możemy sobie przedstawić obraz pracy w poszczególnych klubach nad rozwojem piłki nożnej, zwłaszcza w tych klubach, w których piłka nożna jest sportem podstawowym.

Otóż z pośród wszystkich naszych klubów sportowych, w okresie obecnych mistrzostw najmniej przykrych niespodzianek mieli Turyści, których obie drużyny, otoczone niezwykle pieczołowitością przez własny zarząd i licznych sympatyków w walkach o mistrzostwo od zwycięstwa do zwycięstwa kroczyły. Rozmach ten uległ wprawdzie pewnemu zahamowaniu, przez porażkę poniesioną z Ł.K.S., porażkę nieznaczną (0:2) i jeszcze mniej zasłużoną. Bowiem przebieg owych zawodów nie uwydatnił w najmniejszym nawet stopniu, którą z drużyn należało uznać za silniejszą, względnie słabszą.

Była to więc, że się tak wyrazimy, porażka tradycyjna, która przy poważnym traktowaniu spotkania przez obie drużyny, Ł.K.S.-owi, jako mistrzowi: nie jako „z urzędu“ przypadła.

O ile więc, Turyści do zwycięstwa nad Ł.K.S. i to zwycięstwa oficjalnego muszą się nadzwyczaj wytrwale przygotowywać, a osiągnięcie przez nich tego wymarzonego celu może być za największy sukces uważane, w obecnym zwłaszcza stanie rzeczy, o tyle sfabrykowane dosłownie zwycięstwo Ł.T.S.G. nad fioletoхими, jest narazie obiektem, nad którym toczy się poważna dyskusja nie może być brane pod uwagę. Jak wiadomem bowiem jest, Turyści wnieśli protest, poparty świadkami przeciwko orzeczeniom sędziego, w którym udowodniają niezbicie, że te orzeczenia nie były bynajmniej przypadkowe i konieczne, lecz polegały na uprzedzeniu. Wobec czego aż do czasu rozstrzygnięcia sprawy przez kompetentne czynniki, które to rozstrzygnięcie z punktu sportowo-moralnego, winno Turystom przyznać rację, porażkę Turystów z Ł.T.S.G. należy uznać za nieistniejącą.

Wynika więc stąd, że Turyści posiadają obecnie I drużynę o ustalonej klasie i poziomie, drużynę, która z pracy nad sobą odniosła korzyści i której moż na zaufać. Nie można jednakże tego o jej onegdajszym przeciwniku powiedzieć, który w r. ub. nie poczynił najmniejszych postępów. I tu również zupełnie przypadkowe zwycięstwo Siły nad Ł.K.S. odniesione w pierwszym w ogóle meczu o mistrzostwo w r. b. wobec nie poparcia go dalszymi sukcesami przeszło zupełnie bez echa i bez znaczenia.

Wynik niedzielnych zawodów był, zarówno dla Turystów, jak i dla Siły niezmiernie ważny. Bowiem fioletowi przez zwycięstwo, staną w przyszłą niedzielę do walnej rozprawy z Ł.K.S., z większą wiarą w siebie. Nie mniejszą korzyść przyniosłoby zwycięstwo Siły,

dla której 2 punkty, uzyskane na tych zawodach mogłyby ją od wędrówki do klasy B uratować.

Biorąc zaś pod uwagę szanse zwycięstwa, to te, że względu na anormalny stan boiska przy ul. Wodnej były dla obu stron równe. Wiemy przecież, że w błocie po kostki, w jakim mecz musiał być rozegrany, nie potrzeba nawet wiele umieć. W takich warunkach wystarczy tylko silnie i celnie kopnąć, a żadna siła nie zatrzyma śliskiej i ciężkiej piłki.

Okazało się jednak, że rutyny, jaka rozporządza drużyny Turystów i w tej nienormalnej sytuacji, była im bardzo pomocna. Zadokumentowała to zresztą iż nazbyt dobitnie. II-ga drużyna fioleto wych, która silniejszego znacznie fizycznie od siebie przeciwnika, właśnie dzięki swej rutynie z porcją 10:1 odprawiła.

To też mecz I-szych drużyn, już po początkowych pociągnięciach, nie nasuwał najmniejszych wątpliwości, kto zwycięży. Przewaga Turystów była ogromna, a dyspozycja strzałowa ich napadu zrobiła swoje. Bramki sypały się, jak z rogu obfitości, a rezultat 9:0 na korzyść Turystów nie jest jeszcze odpowiednim miernikiem siły choćby z tej przyczyny, że Turyści nie wykorzystali rzutu karnego, którym końcowy wynik tych zawodów, można było z powodzeniem na dwucyfrowy zamienić.

Z pośród graczy drużyny zwycięskiej, na wyróżnienie zasługują prawie wszyscy. Pierwszeństwo jednak należy się prócz Hermansa, całemu napadowi, który swą brawurową grą tak świetny cyfrowy sukces osiągnął. To też wymienając nazwiska: Kubik Al., Kuławiak, Błaszczyński i Michalski II, nie wiadomo którego z nich nazwać lepszym, ponieważ wszyscy oni byli wprost wyśmienici.

Dopisała również pomoc, nie zawiodła obrona nie przepuszczając piłki w ciąg całej gry do swego pola karnego.

Zwycięstwo Turystów, jest tem znamienniejsze, że prawie całą połowę gry, z powodu kontuzji Hincy grali w dziesiątkę, a przy końcu zawodów opuścił boisko Hermans, wskutek czego aż do końca, Turyści grali w dziewiątkę, robiąc i w tym zdekompletowanym składzie aż 4 bramki.

Publiczności mało, sędzia, p. Biro, bardzo dobry. Fr. Romanek.

Wątpliwy wyjazd Turystów do Warszawy.

Zmiany w reprezentacji Łodzi.

Jak się dowiadujemy, wyjazd Turystów do stołecznej Warszawianki w dn. 20 b. m. najprawdopodobniej nie nastąpi, gdyż w tym samym czasie odbędzie się w Warszawie mecz poznańskiej Warty z Polonią. Spotkanie Turystów z Warszawianką nastąpi więc w późniejszym terminie. W związku z tem dowiadujemy się, że kapitan związkowy p. Sztencel dysponując graczami Turystów, zmieni ustalony już skład reprezentacji Łodzi na mecz z Górnym Śląskiem. Zmiany nastąpią w linii pomocy, gdyż dotychczasowa zastąpiona będzie pomocą Turystów w składzie Hinc, Wiełszek, Kubik Stefan. Tak samo w ataku miast Segala grać będzie na prawym łączniku Olek Kubik. Niewykluczone, że

Bokerskie mistrzostwa Polski

Poznań zagarnął cztery mistrzostwa, Górny Śląsk i Łódź po dwa.

Kompromitacja Łodzi.—Wspaniała organizacja. Wysoki poziom zawodów.

Pięściarskie mistrzostwa Polski, mamy już za sobą, i obecnie stwierdzić musimy: że 1) ogólny poziom naszej klasy bokerskiej podniósł się i 2) że wступujemy na nowe zupełnie normalne tory. Wprawdzie, tegoroczne bokerskie mistrzostwa Polski nie były jeszcze takimi, jakimi pragnęła je widzieć nasza najwyższa magistratura pięściarska, ale jak różnią się one od dotychczasowych.

Dotychczas panował bałagan na mistrzostwach ogólnopolskich. Do zawodów stawał kto chciał; najmniejszego porządku nie było. Dziś zostało to ujęte w ścisłe ramy organizacyjne.

Do mistrzostw Polski stanąć powinno 32 zawodników, po jednym reprezentancie poszczególnej wagi z każdego okręgu. Nie wszystkim jednak danem było w r. b. startować. Trzecie z rzędu ogólnopolskie mistrzostwa zgromadziły na starcie ogółem 19 zawodników, a mianowicie: 8 z okręgu poznańskiego, 7 — z górnośląskiego i 4 — z łódzkiego.

Warszawski okręg, wskutek nieprze prowadzenia mistrzostw okręgowych nie został dopuszczony. Za „grzechy“ „macherów“ stolicy, pokutować musieli Bogu ducha winni zawodnicy, co jest wypadkiem tem przykrejszym, że sami garnęli się do startowania. W.O.Z.B. wyrzucił pięściarstwu stołecznemu niepowetowaną szkodę. Karygodny ten czyn nie powinien minąć bez głośniejszego echa.

Pochwalcie jednak muszę z tych ław, stanowisko zawodników warszawskich: Wendego i Rana, którzy z własnej inicjatywy przyjechali do Łodzi, aby prosić P.Z.B. o zezwolenie startowania. P.Z.B. — zupełnie zresztą słusznie — nie chcąc stwarzać niebezpiecznego precedensu na przyszłość oraz chcąc zadokumentować na samym zaraz początku, iż mistrzostwa okręgowe stanowią integralną część zawodów o mistrzostwo Polski i że zawodów tych lekceważyć nie wolno, musiał powziąć decyzję odmowną.

Łódź, przez osobę jej kapitana skompromitowała się fatalnie. Ze zgłoszonych przez związek, a wyznaczonych przez kapitana ośmiu zawodników, połowę wyeliminowano, bowiem wykazali cięższą wagę niż do której zostali zgłoszeni. Lekkomysłne wprost zgłoszenia, na czem bokserstwo łódzkie poniosło niepowetowane straty, nie powinno również minąć bez echa. Powinnością p. Nowaka było, przy zgłoszeniu zawodników, zważyć ich, a nie wystawić cały okręg na fatalną kompromitację i stratę ewentualnego powodzenia. To, co zrobił kapitan Ł.O.Z.B. zakrawało wprost na kpinę. Do wagi muszej został zgłoszony cięższy o... dwie kategorie Plewiński (wazył tylko o... 5 klg. więcej). Nad wyższą Lewandowskiego wynosiła tylko... 4 klg., Czarnieckiego — 2 i trzy

czwarte klg., zaś Pietraszka 100 gr. Na litość Boską! Jak można było być tak krótkowzrocznym, aby wystawić zawodnika o 2 (wyraźnie dwie) kategorie cięższego.

Zawsze szanowaliśmy p. Eugenjusza Nowaka, zasłużonego propagatora sportu pugilatorów, niech nam wybaczy, że tych kilka przykrych ale prawdziwych słów, musimy pod jego adresem skierować.

Zawody stały na bardzo wysokim poziomie. W oba dni, walki prowadzone nadwyraz fair. Wszyscy zawodnicy zrobili bardzo uroczyście wrażenie przez swe sportowe zachowanie się. Zwycięstwa, a zatem i tytuły mistrzowskie przypadły faworytom.

Odkładając do jednego z najbliższych numerów sprawozdanie z każdego poszczególnego spotkania, ograniczamy się do podania zwycięzców. Zaznaczamy jeszcze, że łodzianie sprawili miłą niespodziankę i odnieśli wspaniałe rezultaty.

Wyniki techniczne są następujące: **Waga musza: Moczko II (Sokół-Katowice) bije na punkty Szulca (Unio-Poznań), zdobywając tytuł mistrza swej wagi.**

Tytuł mistrza wagi koguciej zdobył Górny (Boxing Club-G. Śl.), bijąc w I-iej rundzie k.o. Wojtyśiaka (Warta-Poznań).

W wadze półkowej Iwański (Unia-Poznań) z trudnością pokonał na punkty Pietraszka (Kruszender-Pabj.), zdobywając tym samym mistrzostwo.

Majchrzycki (Warta-Poznań), zdobywa mistrzostwo wagi lekkiej walowerem, ponieważ przeciwnik jego Lewandowski (Kruszender) wykazał nadwagę.

W wadze półśredniej mistrzostwo zdobył Arski, pokonywując na punkty Zeidla (Unio-Łódź).

Mistrzostwo Polski w wadze półciężkiej zdobył Gerbich (Kruszender-Łódź), bijąc na punkty Jockela (Boxing Club-G. Śl.).

W wadze średniej Gruszka (Sokół-Katowice) poddaje się już w I-iej rundzie Ertmańskiemu (Warta-Poznań), który zdobywa mistrzostwo.

Waga ciężka: Konarzewski (Unio-Łódź) bije w I-iej rundzie knock-out'em Heljosza (Warta-Poznań).

Turyści żądają wykluczenia p. Piotrowskiego z Kolegium Sędziów.

Z zacerpniętych przez naszego współpracownika szczegółów protestu, wniesionego do Z.Ł.O.P.N. przez klub Turystów przeciwko sędziemu, p. Piotrowskiemu, który prowadził zawody Ł.T.S.G.—Turyści dowiadujemy się, że Turyści poparli swój protest tak dobitnymi dowodami, iż i odebranie legitymacji sędziowskiej p. Piotrowskiemu, zdaje się być nieuniknione.

Byłby to wypadek niezbyt chwalebny dla naszych arbitrow, lecz dla dobra i czystości sportu bardzo pożyteczny, a zatem konieczny. Zwłaszcza ci, którym obsadzanie meczów powierzono, nie czyniliby tego w przyszłości, tak, bez namysłu, a co najważniejsze byłby on zmuszeni do unikania ułatwiania drużynom zwycięstw, z którymi sympatyzują.

Taka premedytacyjna działalność jest nostek, zajmujących tak poważne stanowiska w sporcie winna być najprzynajmniej ukarana i napiętnowana.

Udział łódzkich tenisistów w turnieju o mistrzostwo Warszawy.

Spodziewane jest przybycie kilku tenisistów łódzkich, krakowskich, lwowskich, poznańskich.



Zmierzch „Białego Stefana“.

Kula rewolweru p. Przywartego przecięła jego świetną karierę złodziejską.

Lódź, 8 czerwca.

Wśród złodziei balkonowych niewątpliwie największą sławą cieszył się niejaki Stefan Szmidel, zwany przez kolegów „Białym Stefanem“.

Osobnik ten, niezwykle zręczny i sprytny brał udział w najbardziej ryzykownych wyprawach, lecz mimo to, nigdy nie wpadał w ręce policji.

Władze bezpieczeństwa poszukiwały go bezskutecznie od dłuższego już czasu, aż w dniu wczorajszym wpadł on w ręce policji.

Działo się to w następujących okolicznościach:

Jeden z lokatorów domu przy ulicy Lipowej 58 p. Władysław Przywarty, usłyszał w nocy w swym mieszkaniu podejrzane szmery.

Zerwał się więc z łóżka i z rewolwerem w dłoni udał się w poszukiwaniu złodziei.

Wchodząc cicho do następnego pokoju dojrzał rzeczywiście jakiegoś osobnika, który z workiem na plecach zamierzał wejść na balkon.

P. Przywarty strzelił!... Złodziejaszek widząc, że został zauważony wyskoczył z balkonu na bruk.

W tej chwili rozległ się drugi strzał, który tym razem był celny.

Złodziejaszek ranny w nogę padł na ziemię.

Zaalarmowani strzałami policjanci znaleźli się na miejscu wypadku i aresztowali rannego.

Jak się okazało był to „Biały Stefan“ poszukiwany dotychczas bezskutecznie przez władze bezpieczeństwa.

Katastrofa powodzi w środkowej Europie

Zalane zostały znaczne obszary Czech i Węgier.

Praga, 8 czerwca.

Wczorajsze deszcze poczyniły znaczne szkody w środkowej i północno-wschodniej Czechosłowacji. Włtawa wylała w środkowej i dolnej części swego biegu. Tor kolejowy na linii Hradec — Kralowice został w paru miejscach uszkodzony. Komunikacja na czas nieokreślony przerwana.

Budapeszt, 8 czerwca.

W następstwie gwałtownych deszczów znaczne obszary kraju uległy katastrofie powodzi. Na linii kolejowej Severin — Temeszwart komunikacja została przerwana.

Anglja bije po kieszeni Brazylię.

Odmowa pożyczki, jako kara za stanowisko w Lidze Narodów.

Londyn, 8 czerwca.

Pożyczka angielska dla Brazylii w wysokości 25 milionów funtów szt. nie doszła do skutku z powodu opozycji rządu angielskiego.

W kołach politycznych utrzymują że jest to zemsta za niezłomne stanowisko Brazylii w sprawie rozszerzenia Rady Ligi Narodów.

Rozprucie kasy kolejowej.

Udaremnienie śmiałego rabunku w Grudziądzu.

Z Grudziądza donoszą:

W godzinach popołudniowych bezczelny opryszek zakradł się do kasy kolejowej na dworcu w Grudziądzu. Zapomocą poprzednio podrobionych kluczy dostał się on do pokoju, w którym znajduje się kasa, zamknął się od wewnątrz, poczem zapomocą odpowiednich przyrządów, pilników, obcęgow do łamania płyt żelaznych, specjalnych przyrządów do przepalania, zdołał wybić w kase obłężymia dziurę.

Jeszcze chwila i cała zawartość kasy kolejowej, w której znajdowała się większa gotówka przeznaczona do wypłaty pensji kolejarzom na 1-go znalazłaby się w kieszeni zuchwałego opryska.

Na szczęście urzędnik kolejowy p. Malinowski, zatrudniony przy ekspedycji towarowej na dworcu, przypadkowo przechodził koło okien pokoju, w którym operował bandyta; spostrzegł przez okno niezwyklego ptaszka.

Malinowski klusem pobiegł do kolejowego posterunku policyjnego. Opryszek spłoszony najspokojniej wyszedł z pokoju, porzucając swoje instrumenta złodziejskie. Prawdopodobnie udałoby mu się zbiec, gdyby nie to, że nadbiegający Malinowski z policją poznał ptaszka.

Z pokoju posterunku policyjnego próbował uciec. Udało mu się nawet wyrwać szablę z ręk policyjanta i razem z nią rzucił się do ucieczki. I tym razem jednak powiniła mu się noga. Biegając szalonymi susami opryszek zawadził o wystający kamień i zwałił się ciężko na ziemię.

Zakutego w kajdanki policja grudziądzka odstawiła samochodem do 1-go komisariatu.

Z papierów osobistych, wystawionych przez magistrat w Grudziądzu okazało się, że tym niebezpiecznym ptaszkiem był rzeźnik Markowski, zamieszkały w Grudziądzu, rodem z Radomia

Wielką ilość kości ludzkich

wykopano na placu Szczepańskim w Krakowie.

Kraków, 7 czerwca.

Kraków przeżył szczególniejszego rodzaju sensację. Oto podczas robót ziemnych na placu Szczepańskim, na wschodniej części placu u wylotu ulicy Jagiellońskiej odkopano wielką ilość kości ludzkich, rozrzuconych po znacznej przestrzeni. Kości te znajdowały się sto sunkowo płytko, w głębokości mniej więcej 1 metra; zwraca uwagę fakt, że mimo wielokrotnych przekopywań znaleziono je dopiero teraz.

Na placu Szczepańskim, zgromadziły się liczne tłumy, wśród których opowia-

dano nieprawdopodobne historie na temat wykopanych kości. Wyjaśnienie jest jednak proste. Oto aż do r. 1802 na placu Szczepańskim stał kościół świętego Szczepana (stąd nazwa placu). Obok kościoła, zgodnie z ówczesnymi zwyczajami, był cmentarz. W r. 1802 na rozkaz władz austriackich, kościół rozebrano, a parafję św. Szczepana przeniesiono do kościoła Karmelitów na Piaski. Cmentarz przekopano, ale jak się obecnie okazało, niedokładnie.

Znalezione kości zostały przewieziono na cmentarz rakowicki.

Nowy gabinet szwedzki

posiada charakter koalicyjny.

Sztokholm, 7 czerwca.

Polska Agencja Telegraficzna.

Dzisiaj rano ukonstytuował się rząd szwedzki z panem Eckmanem jako premierem i ministrem finansów.

Teke spraw zagranicznych objął p. Eliel Loefgren.

Do rządu weszło 6-ciu prohibicjonistów, 3 liberałów i trzech bezpartyjnych.

Konferencja marokańska

będzie wyciągał kasztany z ognia dla Anglii.

Londyn, 7 czerwca.

„Daily Telegraph“ donosi, że jest prawdopodobnie, że przyjdzie do nowej międzynarodowej konferencji marokańskiej, w której wezmą udział Anglja, Włochy, Stany Zjednoczone, Belgja, Holandja i Portugalia. Głównym przedmiotem obrad będzie kwestja administracji międzynarodowej strefy Tangeru.

Piorun uderzył paralityka.

Niezwykły wypadek pod Wilnem.

Wilno, 7 czerwca.

W pobliżu maj. Brzostowice zdarzył się niezwykle wypadek, który wywarł ogromne wrażenie na ludność miejscową.

We środę ubiegłą, niejaki Sz. Berkowski zabrał jadąc do miasta mieszkańca m. Brzostowice Kowala Ludwika, chorego na paraliż dolnych kończyn. — Ludwik Kowal uprosił Berkowskiego, by go zabrał wraz z 14-letnim synem Władysławem do miasta, dokąd od dłuższego czasu wybierał się po poradę do doktora.

W drodze nadsięgnęła silna burza z piorunami. Z powodu niezwyklej ulew o jakieś 6—7 kilometrów od Brzostowic Berkowski postanowił zatrzymać furmankę i zajęchawszy pod jedno z przydrożnych drzew w ten sposób, by smagający deszcz dał się jaknajmniej we znaki, oczekiwał spodziewanego wypogodzenia. Nagle ku przerażeniu po drożnych poprzedzony silną błyskawicą uderzył w sąsiednie drzewo piorun, szczepiąc je na dwie połowy. W jednej chwili przerażeni podróżni w panicznym strachu zaczęli uciekać, nie wiele zwracając uwagi jeden na drugiego. — Gdy pierwsze przerażenie minęło, uciekający zatrzymali się, chcąc przyjść z pomocą pozostawionemu na wozie paralitykowi. Jakież jednak było ich zdziwienie, gdy spostrzeżono niebawem, iż sparaliżowany całym pędem podążał w panicznym przerażeniu za uciekającym swym synem i właścicielem firy Berkowskim.

W uniesieniu wszyscy trzej zaczęli się ścisnąć i całować, dziękując Bogu za niezwykle uleczenie Kowala, który natychmiast zawrócił z powrotem do Brzostowic i ku zdziwieniu miejscowej ludności powrócił piechotą do domu.

BRYLANTY Złoto, Żęby sztuczne nawet połamane Bizuterje Kwity lombardowe

Kupuje i najwyższe ceny płaci J. FIJAŁKO, Piotrkowska 7, tel. 31-48

Nowootworzony

ZAKŁAD FRYZJERSKI

przy ul. Południowej 12

prowadzony przez rutynowanych fachowców.

Uwaga: Strzyżenie dam wykonywa specjalista warszawianin, długoletni pracownik Paryża p. MICHAŁ. Ceny konkurencyjne.

Z poważaniem M. KUPKA.

Lokale

Awalerka. Przyjmuje solidnych panów na mieszkanie, ślenkiewicza 79 m. 29. 7981-10

ZA 250 ZŁOTYCH AUTO

może mieć każdy na całe lato! Wiadomość „Autovaks“, Zielona № 44 Tel. 43-11. 91-12

JARSKIE śniadania, obiady i kolacje. Piotrkowska 114

front I-sze piętro Lody, wody, dzienniki i ilustracje. Czynna od godz 8 rano do 10 wiecz.

Nowoczesne letnisko

2 pokoje z kuchnią i 3 pokoje z kuchnią, ze wszelkimi wygodami, pokój kąpielowy. W ślicznym parku położone. Komunikacja t r a m w a j o w a. Wiadomości: Piotrkowska 126 u p. Z. Rittowej.

Posiadacze rowerów!

Wasze niemożliwe ramy zamieniam na najnowszy fason. Wszelkie roboty wykonuję

szybko, tanio i solidnie Spawalnia „Rekord“ Łódź, Główna 36



Radio Gum

jest najlepszą marką światową

Żądać w składach aptecznych, aptekach, perfumeryach i w składach optycznych

Prenumerata: W Łodzi zł. 3,50 miesięcznie. — Zamiejscowa 5 zł. miesięcznie. — Zagranicą 7 złotych miesięcznie. — Odnoszenie do domu 30 groszy.

Ogłoszenia:

ZWYCZAJNE: 16 gr. za wiersz milim. trawy (na stronie 10 szpalt). W TEKSCIE: 80 groszy za wiersz milim. (na stronie 4 szpalt), NEKROLOGI I NADESEANE: 60 gr. za wiersz milim. (na stronie 4 szpalt). Zareczynowe i zaślubin, po tekście 20 zł. Zamiejscowe o 50 proc. Zagran. o 100 proc. droż. Za terminowy druk ogłoszeń administr. nie odpowiada. Drobnie 10 gr. Poszukiwane pracy 5 groszy. Najmniejsze 50 gr.

Redakcja i Administracja Piotrkowska 49. Godziny przyjęć redakcji 6 — 7 po poł. Rękopisów niezamówionych nie zwraca się. — — —

Telefony redakcji 27-74, 36-43, 36-44 — — — Telefon administracji 2-14. — — —

Ogłoszenia kolorowe (minimalna wielkość ćwierć strony) 100 procent drożej